b.r. (1792)

Żołnierz

(wiersz patryot. podczas wojny z Rossyą i Targowiczanami)

ZOŁNIERZ



ZOŁNIERZ

Dziewczyno ładna kochanie moie,
Już mnie wołaią do boiu,
Nie będę patrzeć na wdzięki Twoie,
Ni ſię w Twym bawić pokoiu.

Kto Polak: kocha, honor i cnotę,
Kto ieſt Syn wierny Oyczyzny,
Kto masz ſwą Matkę bronić ochotę,
Idź zbierać Laury, lub blizny.

Pomniąc na dawną Polakow ſławę,
Z których idziemy my kości,
Czas iuż ieſt dobydź żelaza rdzawe,
Czas dla Oyczyzny miłości.

Do

Do pókiż będziem dzwigać kaydany,
Co na Nas przemoc włożyła,
Bydź Peterzburga, właśnie Poddany,
Wſzak Wolność ieſzcze nam miła.

Kray nam wydarto obrony znaku,
Niedałeś Narodzie ſławny,
Wſtyd Ci ieſt tego pewnie Polaku,
Niedałby Polak był dawny.

W niewoli Brat Twóy wzdycha i ięczy,
Płacząo pod cioſem przemocy,
Tyran Wiedeńſki codzień go męczy,
Tak iak i Gwarant z pułnocy.

W uciſku z łez ſwych piie truciznę,
Wyznać nie wolno co boli,
Maiątek, wolność, ſtracił Oyczyznę,
Zyie w okropney niewoli.

A czegóż u Nas Gwarant łakomy,
W śrzód Kraiu złego nie zrobił,
Zdarł nam Kościoły i naſze domy,
Braci tyſiące nam pobił.

Pod bokiem Prawa i Maieſtatu,
Zbroyny wpadł do Praw Swiątyni,
Wziął Patryotow wolnych z Senatu,
Y w zimney więził Puſtyni.

Po-

Poſtrzegł ſię Narod choć dość iuż poźno,
Ze bydź bez Woyſka niemoże,
Piſze na zaciąg rozkazy groźne,
Zołnierze Kraiu są ſtroże,

Już Duſze zewſząd Szlachetne biegną,
Pod Narodowe ſztandary,
Albo na Placu boiowym legną,
Lub Tyran póydzie na mary.

Więc Narodowi pierwsi z ochotą,
Każden do boiu niech ſtaie,
Pokazać ſwoim męſtwem i cnotą,
Zeście Zołnierzè nie Zgraie. (*)

Może niebawiąc po krótkiey chwili,
Gdy Zgraia laurem okryta,
Powracać będzie Dumny kark ſchyli,
Y czy to Zgraia niech ſpyta.

Na moiey wcześnie przeſtańcie radzie,
Wy co Kray iawnie zdradzacie,
Nie myślcie, odtąd o żadney zdradzie,
Gdy wolność, Kray ſwóy kochacie.

Bo

(*) *Ktoś z Miniſtrow, czy umyślnie, czy z omylki, czy ſię inaczey nie umieiąc wytłómaczyć, Jazdę Polſką złożoną z Szlachty nazwal nieużyteczną Zgraią, na iedney Seſsyi Seymowey w Glosie ſwoim.*

Bo gdy z dobytym ſtanie bułatem,
Szlachcic o Prawa gorliwy,
Jak nad złym Poſłem, tak nad Senatem,
Y Tyran będzie, i mściwy.

Potym to bedzie, dziś wſzyscy razem,
Idźmy do Woyſka z ochotą,
Za wolność ginąć w ręku z Zelazem,
Z wolnością wiarą i cnotą.

Teklesiu wſzak to ſłowa są Twoie,
Tyś mnie zakleła na Bogi,
Bym ſzedł do Woyſka, nioſł życie ſwoie,
Pieſzczone rzucał Twe progi.

Kochanko albo laurem okryty,
Dziedziczyć będę Twe wdzięki,
Lub dla Oyczyzny w polu zabity,
Moiey nie oddam Ci ręki.

Gdy Ciebie ſmutny choć w późną chwilę,
Goniec mey śmierci dobieży,
Powiedz na moiey ſtoiąc mogile,
Rycerz kochanek moy leży.

Pomniy niech ſercem Twym nikt nie włada,
Ni w Twoim bawi Pokoiu,
Gdy mu laur na ſkroń ſława nie wkłada,
Lub mężnie niebił ſię w boiu.

Te-

Tekluniu! Twoim ogniem zagrzany,
    Gdzie ſława woła, tam iadę,
Słodkie za moy Kray odbierać rany,
    Nie ſtrwożą mnie śmierci blade.

N. 15